Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 222 **Kraków, Sobota dnia 15 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

Zła rekomendacja, bo wiedeńska...

Które państwo jest najbardziej niepopularnem na Węgrzech? — Kandydatura Lukacsa. — Prasa i polityka. — Gabinet popularny. — Rekomendacja zła i dobra.

Nasz korespondent *(Mm.)* pisze z Budapesztu: Niema na Węgrzech bardziej niepopularnego państwa, nad Austrję, bardziej niepopularnych ministrów, niżeli ministrowie austrjaccy. Działo się tak zawsze, dzisiaj dzieje się w stopniu znaczniejszym, niż poprzednio. Biurokracja wiedeńska nie umiała nigdy zdobyć sympatji na Węgrzech, przeciwnie każdy jej krok budził — i słusznie — nieufność, podejrzenia, oburzenie. Za Józefa II, za Franciszka I, który wolał iść w ślady raczej stryja, niż bardzo roztropnego ojca, Leopolda II, za Ferdynanda, za czasów Feliksa Schwarzenberga, Aleksandra Bacha, Antoniego Schmerlinga, aż do ugody w 1867 r., drażniono niepotrzebnie uczucia narodowe madziarskie, robiono zamachy na ich odrębność państwową, do której posiadają bezwarunkowo wszelkie prawa, starano się ich zniemczyć z pomocą szkoły i urzędów, usiłowano wypchać z ziemi rodzinnej, przez nasyłanie kolonistów niemieckich.

A gdy ten system zbankrutował i przez to nieledwie całe państwo pociągnął w przepaść bankructwa, jeszcze i wtedy nie podano Madziarom ręki zupełnie szczerze, lecz tylko dwa palce z ukrytym zamiarem, by nawet i owe dwa palce cofnąć przy zdarzonej sposobności. Zapomniano, że naród, tak politycznie wyrobiony, jak Madziarzy, wnet się pozna na podobnym manewrze i z tem większą nieufnością, z tem jawniejszą niechęcią będzie traktował wszystko, co z Wiednia pochodzi: propozycje, projekty, żądania i ludzi.

Sprawdził to na sobie w dniach ostatnich minister skarbu węgierskiego, dr Władysław Lukacs. Wystarczyło, by dra Lukacsa z wyróżnieniem przyjęto w Ischlu, wystarczyło, by dzienniki wiedeńskie z gorliwością, zgoła niepotrzebną, poparły kandydaturę tego długoletniego ministra skarbu w gabinecie Banffego i Szella, a już w czwartek rano w dziennikach budapeszteńskich ukazały się gwałtowne ataki przeciwko dr. Lukacsowi, ataki, które zaopatrzono w tytuł znamienny: „Kandydat Austrjaków“.

I z chwilą, gdy do dra Lukacsa przylepiono etykietę: „kandydat austrjaków“, z tą chwilą zapomniano w Budapeszcie o jego zasługach poprzednich i zaczęto go stawiać niemal na równi z hr. Khuenem.

W Wiedniu — pisze prasa węgierska — bardzo silnie faworyzują dra Władysława Lukacsa na stanowisko prezesa ministrów węgierskich. Jego kandydatura miała i tak szanse niezbyt świetne w parlamencie węgierskim. Okoliczność, iż z strony Austrji spotkało dra Lukacsa poparcie tak gorliwe, tak natarczywe, musi mu stanowczo zaszkodzić na Węgrzech. Kraj pragnie utworzenia rządu, do którego żywiłby pełne zaufanie. Nawet akcja, którą garść przyjaciół podjęła na korzyść Stefana Tiszy, wzbudziła niechęć powszechną w stronnictwie rządowem. To ostatnie jednogłośnie domaga się, by programem nowego rządu była ostatnia mowa Wojciecha hr. Apponyi'ego. Domaga się też, by do składu powołano najbardziej popularnych członków z jej łona. Twierdzi, że tylko taki gabinet popularny, który wywiesi program, naszkicowany przez hrabiego Apponyi'ego, może liczyć na poklask całego narodu, a więc będzie w stanie zaprowadzić trwały porządek w parlamencie i w państwie...

...Koła polityczne węgierskie są zdenerwowane. Gazety posługują się stylem ostrym, ogólnego podniecenia. Dziennikarstwo, które od lat z górą trzydziestu cieszy się bardzo liberalnem i rozumnem prawem prasowem, od lat też z górą trzydziestu korzysta z sprzedaży ulicznej i rozmaitych ułatwień natury moralnej i materjalnej, to dziennikarstwo wyrobiło sobie wpływ wielki na przebieg spraw publicznych. Publicysta polityczny z redakcji dziennika przechodzi na ławę poselską. Niemal wszyscy wybitniejsi publicyści, redaktorzy i wydawcy naczelni piastują mandaty. W rozumowaniach o sprawach publicznych widnieje dzięki temu stanowczość i samodzielność sądu. Znać, iż człowiek, który to pisze, nie jest echem kornem informujących go tudzież posługujących się nim polityków, jak to się dzieje w Wiedniu, lecz sam robi politykę piórem oraz żywem słowem.

Pod względem politycznym prasa wiedeńska, jeżeli ją porównamy z prasą budapeszteńską, znajduje się w powijakach.

Dlatego też opór jednomyślny prasy budapeszteńskiej przeciwko drowi Lukacsowi, kandydatowi Austrjaków, ma znaczenie rozstrzygające. „Budapester Tagblatt“ rozumuje zupełnie słusznie, pisząc, iż kandydatura Lukacsa upadła w momencie, gdy cała prasa opozycyjna energicznie wystąpiła przeciwko postawieniu tego ministra na czele gabinetu. Kto dzisiaj — jednem słowem — chce pozyskać zaufanie Madziarów i z powodzeniem kierować polityką krajową, ten niech się wystrzega pochwał wiedeńskich, poparcia Wiednia, faworów Wiednia. Nie było to nigdy na Węgrzech zbyt dobrą rekomendacją, obecnie jest stanowczo ciosem zabójczym dla każdego kandydata na spadek po hrabi Khuenie-Hedervarym.

Zapowiedź nowych prześladowań duchowieństwa w Królestwie.

„Górnoślązak“ podaje przekład ciekawego dokumentu, który dostarczyła redakcji jedna ze znajomych jej osób z Królestwa. Dokument ten brzmi:

„Powiatowym naczelnikom i policmajstrom miast gubernji piotrkowskiej.

Wskutek śmierci Ojca św. Leona XIII. stosownie do katolickiego obyczaju Kościoła rzymsko-katolickiego, we wszystkich kościołach tutejszego kraju będą się odprawiały nabożeństwa żałobne za spokój duszy Leona XIII. z wystawieniem katafalków. Przypuszczać należy, że duchowieństwo rzymsko-katolickie będzie omawiało na kazaniach stosunek jego do rządu rosyjskiego i do położenia w krajach polskich. Mimo to, co wyżej powiedziano, rozkazuję, aby nie krępowano duchowieństwa rzymsko-katolickiego w przeprowadzeniu wszelkich form żałobnych i aby dano rozporządzenie podwładnym organom policyjnym, żeby śledziły, gdy duchowieństwo będzie mówiło o „ruskim carze“, jak ono o nim myśli (jakie ma o nim pojmowanie), o czem mnie natychmiast należy donieść.

Prócz tego rozkazuję, aby jak najskrupulatniej śledzono postępowanie i zachowanie się duchowieństwa w kościołach i jednostek poza kościołem i aby nie pozwolono głosić w gazetach fanatycznych polskich tendencyj patrjotycznych (dosłownie: nie pozwolić pisać fanatyzmu polskich tendencyj patrjotycznych).

Za gubernatora piotrkowskiego wicegubernator pułkownik Rejgard, zarządzający kancelarją Piramidow.“

Cyrkularz ten dowodzi, że rząd rosyjski zapragnął skorzystać ze śmierci Leona XIII. w celu wybadania uczuć i usposobienia duchowieństwa katolickiego i ludności w Królestwie. A ponieważ cenzorami kazań mają być żandarmi i policjanci, łatwo przewidzieć, jaki będzie wynik tego rozporządzenia.

Posłuży ono rządowi, na zasadzie fałszywych denuncjacyj, do wszczęcia nowych prześladowań duchowieństwa w Królestwie.

Tortury więzienne w Rosji.

III.

Wprowadzono mię do piwnicy i zaczęto znowu bić. Zapytałem:

— Czy jeszcze nie dość?

Skrępowano mi ręce i nogi i rzucono na ziemię koło kanału.

Po chwili kopnął ktoś silnie nogą w drzwi i w tej chwili rozległ się krzyk, rozdzierający duszę:

— Oj-jej — nie bijcie!

Słychać było, jak pięście biły o głowę, o piersi, albo o plecy.

— Bierz za gardło... Zabiję... Milcz!!

Zagłuszony jęk przeszedł w charczenie. Przynieśli znowu kogoś.

Co 10 do 15 minut otwierały się drzwi. Dochodziły uderzenia pięści, rozpaczliwe okrzyki:

— Lepiej zabijcie... Za co?

To było jeszcze gorsze, niż wrażenie własnego bólu. Leżałem twarzą w kurzu, kurz wpadał mi do gardła. I bez tego nie mogłem już swobodnie oddychać. A wobec tych krzyków coś dusiło mię jeszcze za gardło. Wreszcie ucichło się. Czasem tylko dochodził jęk i powiązanych przenoszono z miejsca na miejsce, jak najdalej jeden od drugiego.

W piwnicy było zimno. Dozorcy w mundurach sukiennych kurczyli się od zimna. Niektórzy z nich ponakładali nawet kożuchy. A my związani, skrępowani, leżeliśmy na mokrej zimnej ziemi w koszulach. Ktoś poprosił, by mu przyniesiono surdut. Odpowiedziano mu:

— Zabroniono.

Kto był w surducie, temu go zdjęto. Teraz dopiero odczuwałem, do jakiego stopnia mię skatowano. Głowa bolała mię nieznośnie, szumiało w uszach. Nie mogłem oddychać. Z kanału dochodziła woń. Przewrócono mię na plecy. Gołemi łopatkami dotykałem jakiejś żelaznej listwy. Dłużyła się ta noc. Rano o godzinie 6 wieczorem zmieniono dozorców, a o godzinie 11 zaczęto nas po kolei wyprowadzać. Zdjęto ze mnie postronki nareszcie. Postawili mię na nogi, ale w tej samej chwili upadłem — wzięli mię wtedy pod ręce i poprowadzili. Na górze zdołałem jako tako iść sam. Nie mogłem nic widzieć. Wszystko miałem przed oczyma, jakby we mgle. Naczelnik oświadczył mi, że pozbawia mię prawa widywania rodziny na przeciąg 1 miesiąca i że przeznacza mię do ciemnicy na 1 tydzień o chlebie i wodzie.

Dalej list ten zawiera już tylko sprawy osobiste. W tym samym jednak liście opisuje młody Czerbotarew, z jakim cynizmem, z jakiem poczuciem bezbożności patrzyła na całą rzecz ta dzicz ciemna, żandarmi dozorcy, ci powolni rozkazom kaci.

Czerbotarew opowiada mianowicie, że gdy w piwnicy jeden z pobitych obiecał wnieść skargę na to bezprawie, to dozorcy chórem roześmiali się:

— Przepadło, bracie. Kto pana bił. Niech pan powie!... Kto widział, żeśmy pana bili?

I najcyniczniej pod słońcem zaczęli drwić z bezsilności skatowanych ofiar.

* * *

Oto kilka scen z życia tej strasznej, ponurej Rosji, wydanej w ręce oprawców, czynowników, ludzi o mongolskim instynkcie, którego jeden biegun dochodzi do najbardziej rezygnacyjnej zgody na serwilizm, upodlenie dobro wolne godności własnej, a drugi zagina się w straszną zwierzęcą potrzebę dręczenia, wykazywania przemocy nad bezbronnym. Natura, która nie ma ani nerwów, ani psychologji rycerskiej, cienia szlachetności — oto jest natura zmongolizowanego wielkorusa. I na tej ciemnej naturze, na tych ponurych twardych pokładach, opiera się po dziś dzień panowanie istniejącego porządku

w Rosji, o te ciemne pokłady rozbijają się najlepsze intencje, najgorętsze wysiłki walczących tam w Rosji o światło, o minimum wolności.

Anglja a Irlandja.

Król Edward skończył swój objazd po Irlandji. Obawy lękliwych, że głowie narodu znienawidzonego na Zielonej wyspie może grozić jakie niebezpieczeństwo w Irlandji, nie sprawdziły się. Lud nie przyjmował go ze szczególnym zapałem, ale też nie okazywał mu niechęci. Manifestacyjne usunięcie się niektórych Rad miejskich od udziału w przyjęciu, nie zwróciło szczególnej uwagi, wobec bardzo lojalnego zresztą i spokojnego zachowania się Irlandczyków i wielkiego umiarkowania w objawach uczuć, nawet u urzędników angielskich na Zielonej wyspie.

Irlandczycy są niezadowoleni z władzy angielskiej, domagają się burzliwie zupełnego przekształcenia stosunków i szerokiej autonomji, niektórzy nawet posuwają się w swoich żądaniach jeszcze dalej. Cel ten do tej pory nie został osiągnięty, ale w położeniu ich politycznem i ekonomicznem zmieniło się mimo to bardzo wiele w ciągu lat ostatnich i lud irlandzki wie, że zawdzięcza to w znacznej części woli króla Edwarda. Wstąpił on na tron w czasie, kiedy w Irlandji panowały usposobienia, mogące budzić wielkie obawy w Londynie. Anglja była zawikłana w ciężką wojnę z Boerami, walczyła już nietylko o Afrykę połnduiową, ale o swój honor i stanowisko wszechświatowe, a lud irlandzki popierał otwarcie jej przeciwników, dostarczał im ochotników, okazywał radość z każdej porażki, poniesionej przez wojska wielkobrytańskie.

Król Edward nie zważał na to. Nie myślał o gwałtownych środkach, aby stłumić niebezpieczną niechęć swoich poddanych irlandzkich, lecz przeciwnie, starał się usilnie i konsekwentnie o uspokojenie ich przez ustępstwa. Zniesiono stan oblężenia na wyspie, gabinet Salibury'ego przeprowadził ustawę szkolną, która wzmacnia wpływ duchowieństwa w zakładach naukowych, przedstawił izbie wniosek rolny, który uwolni 400.000 dzierżawców irlandzkich od wyzysku ekonomicznego, wreszcie król udał się do Rzymu i odwiedził Ojca św., aby zaznaczyć, że nie jest usposobiony wrogo do Kościoła, do którego Irlandczycy są przywiązani gorąco. Słowem, zaznaczył kilkakrotnie czynem, że pragnie zgody z Irlandją, pokojowego zakończenia walki, która przez kilka wieków toczyła się między obu narodami.

W Irlandji umiano cenić te usiłowania i tem tłómaczy się stosunkowo serdeczne przyjęcie, którego król doznał na wyspie. Nie okazywano jednak szczególnego zapału, ani wdzięczności, bo w Irlandji panuje świadomość, że zmiana w polityce angielskiej nie tłómaczy się przychylnością, lecz wynika z potrzeby, o której na wyspie Zielonej mówią, że „jest dla Irlandji dobrą sposobnością“ — oczywiście do zdobycia ustępstw.

Nie może też być dwóch zdań o tem, że Anglja musi pragnąć, aby w Irlandji zmieniły się stosunki, aby niechęć tradycyjna ustąpiła miejsca przychylności. „Anglja wie — powiada jeden z korespondentów — że czekają ją prędzej czy później wielkie walki, które zmuszą ją do wytężenia wszystkich sił militarnych. Irlandja, grożąca powstaniem, zmusza Anglję do zatrzymywania części swych wojsk w kraju, właśnie wtedy, kiedy powinna skoncentrować wszystkie swe siły nad granicami państwa. Zresztą Irlandja dostarcza najlepszego żołnierza, który tem będzie dzielniejszy, im bardziej u siebie w domu będzie zadowolony.

Te wszystkie względy więc zmuszają Anglję do porzucenia dawnej polityki, a szukania sposobów pogodzenia się z mieszkańcami wyspy Zielonej. Prędzej czy później też musi dojść do tego, że urzeczywistni się plan Gladstona, który dawno już spostrzegł, czego Anglji rzeczywiście potrzeba, i „Homerule“ znajdzie większość w parlamencie londyńskim. Inaczej bowiem zadowolić Irlandczyków i pogodzić ze zwierzchnictwem angielskiem nie można.

Przesilenie w Serbji.

Pomimo wysiłków króla Piotra, aby utrzymać gabinet Avakumowica aż do zwołania nowej skupczyny, już po dwóch miesiącach nowy rewolucyjny gabinet serbski musiał podać się do dymisji. Ostatnie telegramy doniosły, że król Piotr powierzył Avakumowicowi utworzenie nowego gab.netu. Przypuszczają, że wskutek tego cały gabinet pozostanie na stanowisku, z wyjątkiem radykalnych ministrów Zivkowica i Stojanowica, jak również liberalnego Velikovica.

Ciekawym faktem jest, że przesilenie serbskie nie wynikało z żadnej palącej potrzeby, ale było jedynie skutkiem intryg coraz bardziej rozpanoszonej frakcji oficerów, którzy zamordowali parę królewską w pamiętną noc z 10 na 11 czerwca.

Minister sprawiedliwości Zivkovic, minister oświaty Stojanovic i minister skarbu Velikovic, zgodzili się na udzielenie żądanego kredytu ministrowi wojny Atanaskovicowi tylko wtedy, jeżeli zostaną wydaleni z wojska wszyscy oficerowie, którzy cieszyli się zaufaniem zamordowanego króla Aleksandra. Do takich niepopularnych w rewolucyjnym obozie rządowym, należą między innymi pułkownik Lubomir Christic i jenerał Łazarevic.

Ponieważ minister wojny Atanaskovic sprzeciwił się temu żądaniu, pomimo iż sam należał do sprzysiężonych, podali się, jak to ostatnie telegramy doniosły, owi trzej ministrowie do dymisji. Za ich przykładem poszli inni.

Jeżeli następny gabinet, złożony z ludzi zupełnie podobno nieznanych w polityce, ma również stawiać podobne żądania pod groźbą rozwiązania gabinetu, to los Serbji, pod terroryzmem barbarzyńskich królobójców, nie będzie godny zazdrości.

Trzeba dodać, że dymisjonowani ministrowie żądali również usunięcia z zajmowanych posad rządowych, również wielu urzędników cywilnych, którzy uchodzili za podpory tronu zabitego króla Aleksandra.

Obecny stan Muzeum

w Rapperswillu.

W „Słowie Polskiem czytamy:

W kółku „swojem“ odbyła w dniach 4, 5 i 6-tym b. m. doroczny zjazd Rada zarządzająca Muzeum rapperswilskiego. Osób postronnych nie wiele, członkowie za to Rady w komplecie — wszyscy dwunastu — do tej bowiem liczby osób zredukowało Radę podanie się do dymisji trzech jej członków: pp.: Jerzmanowskiego, Eljasza i Sokołowskiego.

Wobec niezwykłej liczby miejsc wakujących niepodobna było na razie nowemi zapełnić ich wyborami: wszedł do Rady p. Władysław Turski z Krakowa, prezes Sokoła miejscowego; co zaś do dwóch jeszcze brakujących członków, potrzeba skomunikowania się uprzedniego, powzięcie decyzji na czas jeszcze jakiś odroczyła. Członkiem wieczystym wybrano p. A. S. z Warszawy; honorowym hrabinę Oksza Orzechowską, od lat już szeregu bogatemi obdarzającą Muzeum darami; na członków korespondentów powołano p. Alfreda Budzyńskiego, dyrektora szkoły polskiej w Paryżu i pp. J. K. i S. K. z zaboru rosyjskiego. I tu wszakże nowe wybory, ręką losu poczynionych szczerb nie wyrównały, z grona bowiem członków honorowych, wieczystych i korespondentów, obfity w roku minionym śmierć plon zebrała — zmarli: ks Adam Sapieha, Henryka Capelli z hr. Dzieduszyckich, hr. Tadensz Oksza-Orzechowski, Jan Karłowicz, Witold Leitgeber, dr Tymowski i ks. Ignacy Świeży. Uczciwszy pamięć zmarłych członków, witała Rada po raz pierwszy zasiadającego w jej gronie, w zeszłym roku powołanego do niej, p. Franciszka Rawitę-Gawrońskiego.

Po załatwieniu spraw poufnych i przyjęciu

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

30 (Ciąg dalszy).

Żaccoli nie dowidząc, pochylił się i czytał:

— Tysiąc lirów!

—Balon! balon! — wołano ze wszystkich stron.

— Chodźmy.

Wyszli wszyscy. D'Alpe towarzyszył Fulwii.

Tak się bałam, że nie przyjedziecie!

— Przykro bardzo byłoby mi, drogie dziecko, gdybym cię w tym dniu nie widział, nie zapewnił o uczuciu, jakie mam dla ciebie.

— Jakżesz panu wdzięczna jestem, panie Aleksandrze.

Balon biało-czerwono-zielony, oświetlony wewnętrznym ogniem, nabrzmiewał i unosił się coraz wyżej. Uleciawszy wysoko, zatrzymał się na chwilę i pęknął z wielkim hukiem.

— Brawo!

— Niech żyją!

—Niech żyje pan Navaschermi!

— Niech żyje!

— Niech żyje nasz prezes!

— Niech żyje sekretarz!

Oklaski grzmiały, wieśniacy i robotnicy wyli; oczy wszystkich utkwione były w balon.

— Kurczy się! pada!

— Pali się.

— Niech żyje pan Navaschermi!

Czasem ktoś krzyknął:

— Niech żyje pani Navaschermi!

Na najwyższym schodzie sam, monumentalny, z kielichem pełnym stał Żaccoli i zawołał:

— Niech żyje przyszły nasz poseł!

— Osioł! — mruknął Stary Lis.

Na ten okrzyk niespodziany zaledwie dwa lub trzy głosy nieśmiało odpowiedziały, a gdzieś dalej, tak jakby z drogi, dał się słyszeć przeciągły, ostry gwizd, który tylko płuca Spangi wydobyć były w stanie.

— Więc to prawda? — pytał D'Alpe zbliżając się do Roberta. — Wprawdzie już nieraz słyszałem o tem...

Navaschermi roześmiał się.

— Coś mi się wydaje, że moja kandydatura nie wszystkim się podoba!

— Silni niechaj walczą! Ale uprzedzam pana, że będziesz miał potężnego przeciwnika w doktorze Frisolmi. Lojalność takich dwóch walczących jak wy, okaże tym biednym ludziom, jak postępować należy.

Robert się skłonił.

„Przeklęty stary“! Nie wiedział, jaką straszną broń ma przeciw niemu, której użyje prędzej, czy później, aby się zemścić.

Nienawiść błyszczała mu w oczach. Jego pomysł był jednak bardzo nie pewny. Czyż wystarczy tajemnica, którą posiada?

— Panie mecenasie proszę na słówko — zawołał sekretarz i odprowadził go na stronę.

— Burmistrz niema już chyba zdrowych zmysłów...

— Tak, tak, ten pański burmistrz albo jest głupiec, albo pijak!

„I on mnie to mówi!“ — pomyślał sekretarz i rzekł głośno:

— Proszę panią pożegnać w mojem imieniu..

Wszyscy cisnęli się do Fulwii, powtarzając życzenia i żegnając się. W natłoku i zamieszaniu zajeżdżały powozy i bryczki.

Nadeszła Genowefa z Marjuszem.

— Dokąd państwo zostaniecie w Bellariva? — pytał Aleksander Navaschermich.

— Aż do zbioru winogron — rzekł Robert.

Fulwia nie zaprzeczała.

Starzec mówił dalej:

— Marjusz jest bardzo zmartwiony, że was opuści.

Jutro wyjeżdża.

— Wyjeżdża? — zawołały panie równocześnie.

Młodzieniec stał jak wryty i patrzył na ojca, który porozumiewającem i groźnem spojrzeniem, nakazywał mu odpowiedź.

— Nagła decyzja...

— Jedzie do Parmy, Medjolanu, objaśniał starzec Genowefę i Roberta, oddalając się.

Fulwia i Marjusz pozostali na boku sami.

— Niezapomnisz o twej przyjaciółce, prawda Marjuszu?

— O Fulwio!... — szepnął pełen radości i przerażenia.

Potem dodała głośniej:

— Przyjedź nas odwiedzić w Rzymie. Panie Aleksandrze prawda, że powinien przyjechać?...

...Robert ściskał Marjusza, a Genowefa podając mu rękę, mówiła:

— To brzydko nas opuszczać!

— Żegnaj Marjuszu, mówiła Fulwia.

...Słowa te padły mu na duszę, jak wyrok śmierci.

* * *

Gdy powóz ruszył, chciał zaraz pytać: Dlaczego? ale strach, że ojciec odgadł jego tajemnicę, przeraził i zgnębił go zupełnie. Jakąż nieostrożnością mógł się zdradzić? Przecież umyślnie nie odstępował pani Sambonifacio.

Inna jeszcze myśl sprawiała mu niewymowne cierpienie. Teraz właśnie musiał wyjeżdżać, gdy Fulwia z jakiejś tajemniczej przyczyny...

— Marjusz — przemówił ojciec serdecznie — ty cierpisz.

Nie odpowiedział.

— Kochasz panią Sambonifacjo.

Pomyłka! ratunek teraz i na przyszłość!

— Tak.

Ojciec mówił dalej z wysiłkiem:

— Nie jest wina kochać w 20 roku. Ja tylko jestem winny. Powinien byłem zauważyć to wcześniej i otworzyć ci oczy. A wiesz dlaczego miłość twoja musi być beznadziejna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pięknego na rzecz biblioteki muzealnej i nauki zapisu, o którym niżej, zajęto się wyznaczeniem trzech muzealnych komisyj do szczegółowego rozpatrzenia i zreformowania spraw bieżących: finansowej, stypendjalnej i bibliotecznej. Prace komisyj powyższych z udziałem członków korespondentów, referaty każdej z nich i uchwały referatów dotyczące, zajęły dzień drugi zjazdu — rozpoczęty nabożeństwem żałobnem, jako w rocznicę stracenia członków ostatniego rządu narodowego.

Szczegółowe zbadanie ksiąg rachunkowych lwią część pracy pochłonęło w komisji finansowej — pracy zakończonej udzieleniem zarządowi pełnego, za świetne prowadzenie gospodarki finansowej Muzeum, absolutorjum. — Tu również zdano sprawę z poczynionych przygotowań w celu wprowadzenia w życie na zeszłym uchwalonej zjeździe, nowej kategorji członków Towarzystwa muzealnego t. zw. członków „wspierających" i przedstawiono i rozdano między obecnych, pomysłowe ułożeniem, książeczki talonowe w celu zapisywania nowozjednanych członków i kwitowania ich z odbioru składek rocznych, przy zachowaniu jednoczesnem ścisłej tych ostatnich kontroli.

Fakt, iż niebawem na pierwszą wiadomość o powziętej na zeszłej radzie uchwale, nowej kategorji członków dotyczącej, a w sprawozdaniu rocznem muzealnem pomieszczonej, zgłaszać się jęto o zapisy, wnosić pozwala, jako nowoobmyślany środek zwiększenia finansów, rozrastającej się coraz szybszem tempem instytucji, a w granicach szczupłych dotąd wielce budżetów na każdym krępowanej kroku, pożądany odniesie skutek i pozwoli na przeprowadzenie odpowiadających znaczeniu jej urządzeń i ulepszeń. Preliminowany na rok przyszły budżet wykazuje w dochodach 15.350, w rozchodach zaś 14 tysięcy 245 franków, jeżeli tedy poczynione obliczenia dopiszą, rok ten nadwyżką zamknąć się winien — 1105 fr.

Wynikiem mozolnych zawsze wielce zajęć komisji stypendjalnej było rozdanie z rozporządzalnych na rok bieżący funduszów w ilości 11.960 franków plus 600 franków zebranych na radzie, jak nadesłanych postronnie, 30 stypendjów, wliczając w to trzy jednorazowo udzielone zapomogi. Stypendyści wedle przedmiotów nauki uczęszczali: na studja techniczne 13, medycyny 7, filozofji 7, górnictwo 2 i chemja 1. Według miejsca pobytu studjowali: w Zurichu 7, we Lwowie 6, w Krakowie 4, w Loeben 2, w Gryfii 2, w Darmstadzie 2, w Karlsruhe 2, w Genewie 1, w Koeten 1, w Rostocku 1, w Nadwórnej 1, w Biel 1. Kobiet otrzymało stypendja i zapomogi trzy. W celu ujednostajnienia i ściślejszego określenia wymaganych przez Radę od podających się o stypendja informacyj osobistych, postanowiono opracować odpowiedni dla stypendystów formularz.

Ze względu na ścisłość sprawozdawczą, wspominam tu o wystąpieniu wysłanników Związku młodzieży postępowej, która niezadowolona tem jeszcze, iż delegaci jej dopuszczeni bywają do narad komisji stypendjalnej i udzielania jej, sumiennie branych następnie pod uwagę objaśnień i opinji, zażądała tym razem, dopuszczenia do udziału w posiedzeniu Rady, o ostatecznem przyznawaniu stypendjów decydującem. Rada 11 na 12 głosami, krępujące to jej wolność ruchów żądanie, odrzuciła.

Komisja biblioteczna zajęła się przedewszystkiem rozpatrzeniem, rozpoczętej świeżo nad katalogiem realnym pracy. Około tysiąca wypisanych dotąd kartek pozwoliło ocenić wraz z przyjętym typem tych ostatnich, system użyty w wypełnianiu ich treścią i rozkładania wedle dziesiątkowej sygnatury Devey'a. Sygnatury te, oznaczane tymczasowo na ruchomych i dających się usunąć zakładkach, gdy odpowiednia zbierze się ich ilość, umożliwią złożenie schematu klasyfikacyjnego, ściśle z zawartością biblioteki związanego, którego plan, na przyszłorocznej przedstawiony Radzie, z łatwością i bez ujmy dla włożonych w rozpisywanie kartek samych pracy i czasu, jużto poprawkom uledz może, jużto zgoła innemu miejsca ustąpić.

Rozpatrzywszy następnie drobniejszego znaczenia sprawy biblioteczne, zapoznała się komisja z delegowanym na zlecenie Rady projektem przewodnika po Muzeum. Wydanie projektu tego, w zasadzie przez referenta komisji popartego, a przyjętego przez Radę, powierzono pp. Romanowi Dmowskiemu i Karczewskiemu bibljotekarzowi, oznaczając w przybliżeniu koszt wydawnictwa na 2000 fr., termin zaś wypuszczenia go z druku na pierwsze roku przyszłego miesiące.

Z działalnością komisji bibliotecznej związana, zapadła nadto, doniosła dla instytucji uchwała, powołująca do życia komisję historyczną, której zadaniem przygotowanie planu, do rozpocząć się mających w najbliższej przyszłości wydawnictw źródeł i opracowań dziejowych, przeważnie na treści zbiorów rękopiśmiennych bibljoteki muzealnej opartych. Komisja ta na razie z dwóch członków Rady pp. Wacława Gasztowtta, i Franciszka Rawity-Gawrońskiego i z członka korespondenta J. K. złożona, dopełniać się ma osobistościami w nauce wybitnemi, z całą wymaganą ścisłością przeprowadzając wydawnictwa.

Nie mówiąc już o dwa lata temu przez anonimowego ofiarodawcę przekazanej dla Muzeum sumy 10.000 k., z przeznaczeniem odsetków na wydawnictwo dzieł dawnych lub nowych, oświatę ludu polskiego w duchu czysto narodowym mających na celu; świeży, wspaniały dar, o którym już wspomniałem wyżej, zawiązkiem stał się wcale poważnego wydawniczego funduszu. Dar ten ostatni, również anonimowy do czasu, bibljotekę obejmuje wyłącznie historyczną, do dziejów przedrozbiorowych ograniczoną, a około 4.000 tomów obejmującą, wraz ze złożonemi już Radzie 9.000 kor. (mającemi być do 10.000 dopełnionemi), z których odsetki w połowie iść mają na dalsze, wiekuiste rozwijanie książnicy, w połowie zaś na perjodyczne co lat parę wypuszczanie z druku tomu źródeł historycznych. Bliżej określające zapis warunki, bezprzedmiotowe na razie dla szerszego ogółu pomijając, dodaję, iż tak z części bibljoteki, jak ze złożonego Radzie kapitału, ofiarodawca dożywotnio, do uznania własnego korzysta, czyli właściwie mówiąc, tak dopełnianiem książnicy (której część już do Muzeum wyprawiono) jak sprawą wydawnictw sam się zajmuje.

Macedonia.

Wypadki w Macedonji poczynają znowu zwracać uwagę całego świata na ten zakątek. Dla wyjaśnienia „kwestji macedońskiej" podajemy ze znakomitego stadjum o Macedonji pióra M. Bzury, zamieszczonego w „Przeglądzie polskim", ustęp o narodowościach w Macedonji.

Czem jest Macedonia i kto miałby prawo rozporządzać jej losami? Na pytanie to niezmiernie trudno odpowiedzieć. Przedewszystkiem o jakiejś porządnej statystyce w Turcji mowy być nie może, tembardziej o statystyce narodowości. — Przytem kwestja religijna jest dotąd w Turcji tak ściśle złączona ze sprawą narodową, że często jednej od drugiej oddzielić niepodobna. Są tam chrześcijanie, mówiący po bułgarsku, a uważający siebie za Greków, są Mahometanie pochodzenia serbskiego itd. Jeżeli weźmiemy dzieło Serba, p. Gopczewicza („Macedonien und Altserbien", Wien, 1889), to wyczytamy, że na 2,850.000 mieszkańców Macedonji 1,830.000 powinny być zaliczone do narodowości serbskiej; na mapach greckich, choćby na mapie, wydanej przez znanego geografa, Kieperta, dwie trzecie Macedonji pokryte są pięknym, ciemno-niebieskim kolorem, oznaczającym żywioł helleński, gdy Bułgarowie kryją się skromnie w małej ciemno fioletowej wyspie — Bułgarowie zaś utrzymują, że dziewięć dziesiątych ludności tej prowincji do nich i z języka i ze zwyczajów i ze sympatji należy. W dodatku trzebaby się jeszcze pogodzić co do tego, co należy uważać za Macedonię, Turcja bowiem nie zna administracyjnie podobnej prowincji, ale kraj podzielony jest na wilajety, z których trzy mniej więcej tylko odpowiadają granicom dawnej Macedonji. Są to wilajety Kossowo (Ueskueb), Monastyr (Bitolia) i Saloniki, albo zachodnia część tego ostatniego. Jedno tylko stwierdzimy z zupełną pewnością, mianowicie, że Macedonja nie jest ani w całości, ani w większości zaludniona przez Bułgarów, ale przez kilka mniej więcej równych ilościowo narodów, a zresztą damy spokój wszystkim tym urzędowym i nieurzędowym statystykom, jako nieodpowiadającym bynajmniej rzeczywistości, a przyjrzyjmy się lepiej temu, co mówią sumienni podróżnicy i fakty z ostatnich czasów.

Jeszcze przed czterdziestu kilku laty kwestja narodowościowa zupełnie nie istniała w tureckiej części półwyspu bałkańskiego, a toczyły się tam tylko spory religijne. Wszystko, co wyznawało religję grecką, było, przynajmniej powierzchownie, zhellenizowane. Popami byli wszędzie, z wyjątkiem północnej Bułgarji, Grecy, wyższe duchowieństwo było wyłącznie greckie. Powoli zaczęły i inne narody domagać się narodowych biskupstw. Fanar, t. j. patrjarchat grecki w Konstantynopolu, opierał się temu ze wszech sił, ale ostatecznie zwyciężyły prądy narodowościowe i w r. 1870 wydany został firman sułtański, mianujący exarchę bułgarskiego, zupełnie niezależnego od patrjarchy. Władza exarchy miała się rozciągać na pewną określoną ilość biskupstw i parafij bułgarskich, oraz na wszystkie miejscowości, w których dwie trzecie mieszkańców życzyłyby sobie władzy duchownej bułgarskiej, nie zaś greckiej. Według brzmienia firmanu exarcha miał wspominać w liturgji nazwę patrjarchy i otrzymywać od niego święcenie, ale Grecy nie zadowolnili się tem ustępstwem, wskutek czego nastąpił rozłam między kościołem bułgarskim a greckim. Rozłam ten istnieje dotąd.

W ten sposób Bułgarowie uzyskali nietylko we właściwej Bułgarji, ale i w znacznej części Macedonji przewagę kościelną, która na Wschodzie stanowi zwykle wstęp do zdobycia władzy politycznej. Prędko jednak Grecy odzyskali siły po chwilowej porażce i dziś między nimi a Bułgarami w całej Macedonji wre zacięta walka, w której jednak Bułgarowie odnieśli niedawno częściowe zwycięstwo, zdobywając na Porcie, przy pomocy Rosji, kilka nowych beratów, t. j. nominacyj biskupów. Dziś mają oni w Macedonji pięć djecezyj. Swoją drogą jeszcze teraz wszystkie większe miasta południowej Macedonji są greckie (jeżeli nie żydowskie), a Grecy są w tej prowincji najbardziej kulturalnym elementem pomiędzy chrześcijanami.

We wszystkich tych sporach religijnych grała rozstrzygającą rolę Rosja, która zawsze sprzyjała tworzeniu się niezależnych, narodowych Kościołów. Wogóle w polityce rosyjskiej na Wschodzie należy rozróżniać dwie rzeczy: chwilowe bratanie się to z tym, to z owym narodem, wywołane potrzebą dnia, oraz stałe dążenie do osłabienia Turcji i poróżnienia między sobą narodowości chrześcijańskich. Dlatego też nie trzeba najmniejszej wagi przypisywać temu n. p., że Rosja nie popiera dążeń bułgarskich i jest tam rzekomo znienawidzona. Cieszyła się ona bowiem jeszcze gorszą reputacją za czasów Stambułowa, a jednak wkrótce po jego zamordowaniu odzyskała swój wpływ całkowicie. Te chwilowe sojusze Rosji z narodami chrześcijańskiemi mają właśnie na celu osłabienie Turcji, a jednocześnie niedopuszczenie do wytworzenia jakiej nietureckiej potęgi na Bałkanie. W tym celu starała się ona oderwać od patrjarchatu konstantynopolitańskiego Bułgarów, gdyż Grecy stanowili w swoim czasie jedyny element, mogący marzyć o zagarnięciu spadku po Turkach. Potem Rosja poparła żądania serbskiego metropolity w Kossowie i doprowadziła w ten sposób do największego roznamiętnienia nienawiści między Serbami z jednej, a opierającymi się ich uroszczeniom Bułgarami i Grekami kossowskimi z drugiej strony.

Serbowie uzyskali dotąd tylko jeden berat (w mieście Kossowie, gdzie poświęcony został po długich walkach serbski metropolita Firmilian), przyczem nie oddzielili się od kościoła greckiego. Jednak i oni, jak Bułgarowie, nienawidzeni są z całej duszy przez Hellenów.

Czwartym narodem, zamieszkującym Macedonię, są Rumuni, czyli t. zw. „Kuco-Wołochy". Żyją oni zwartą masą w górach Pindusu, oprócz tego rozsiani są po całym kraju małemi grupkami. Ci Rumuni cieszą się opieką rządu rumuńskiego, który wprawdzie mało może mieć widoków na zagarnięcie jakiej części Macedonii, ale korzysta ze sposobności wywierania wpływu na sprawy bałkańskie. Minister rumuński Kogolniceanu miał się wyrazić, że agitacja wśród Kuco Wołochów jest jeszcze potrzebna z tego względu, by odwrócić dążenia narodu rumuńskiego od Siedmiogrodu, który mógłby się stać jabłkiem niezgody między Rumunją a Austrją.— Rumuni starają się też o uzyskanie niezależnego biskupstwa narodowego. Wielką agitację rozwinął w tym kierunku Anthymos, biskup w Mesembryi. Jak dotąd, nie udało im się dopiąć celu.

Wreszcie piątym, najważniejszym czynnikiem są Turcy. Ci zamieszkują doliną dolnego Wardaru, z żyznemi produkującemi doskonały tytoń okolicami miasta Jenidże Wardar; drugie dwie wyspy tureckie mieszczą się na północy w okolicach Prizrendu i Prisztiny, oraz bliżej ku Albanji między Gorczą a Greweną. A do Turków należy zaliczyć i Albańczyków mahometańskich, których konzul grecki (zatem w tym wypadku nie podejrzany o stronniczość) Aristides Ruskis liczy w Starej Serbji 232.000. Jest to naród niezmiernie bitny, nie znoszący żadnej władzy, który pod Pyrrhusem, Skanderbegiem i innymi wodzami potrafił zaimponować światu swą odwagą. Wreszcie zamieszkują Macedonję „mohadżiry" (emigranci) tureccy z innych krajów, zbiegli przed prześladowaniem Chrześcijan (n. p. z części Tessalji, przyłączonej na podstawie traktatu berlińskiego do Grecji), dalej koczujący Tatarzy „jaruki", emigranci czerkiescy i Cygani. Wszystkie te ludy mahometańskie (oprócz Albańczyków) oblicza autor sumiennego studjum o Macedonji, Victor Berard (La Turquie et l'hellenisme contemporain", Paris 1893) na 600 do 700 tysięcy.

W sprawie reformy edukacji dziewcząt.

Mnożą się z dniem każdym skargi na ciężkie czasy, coraz trudniej utrzymać rodzinę i dlatego wielu mężczyzn mających dobre nawet stanowiska, woli prowadzić starokawalerski żywot, aniżeli zaprzęgać się do jarzma małżeńskiego. Odstraszają ich od niego z jednej strony wygórowane wymagania panien na wydaniu ze sfer inteligentniejszych, z drugiej strony zupełna ich nieudolność do zarządu domowem gospodarstwem, o czem się dostatecznie przekonują u swych żonatych kolegów.

Obecnie inteligentna panienka w naszych wyższych szkołach żeńskich przeedukowana, umie brzdąkać na fortepianie, mówić francuszczyzną mogącą doprowadzić Francuza do rozpaczy, połapała coś z ogólnych wiadomości i nauczyła się kilku robótek zbytkowych, jest celująco uzdolniona we flirtowaniu, ale nie umie sobie zacerować pończochy, naprawić lub wyprasować bielizny, nie ma pojęcia o utrzymaniu ładu i porządku w domu, a co najważniejsza, nie potrafi nawet porządnej kawy lub rosołu ugotować. Gdyby pretendent do rączki takiej panienki okazał się tak śmiałym i spytał jej lub mamusi, czy przyszła jego żona umie szyć i gotować, nazwanoby go zapewne bezczelnym i poleconoby mu staranie się o rękę kucharki lub szwaczki, ale nie panienki z dobrego domu.

Odwiedzając tak zwane „lepsze domy“, jak często spostrzegamy nieład, nieporządek, który gospodyni stara się z pospiechem przed wejściem gościa usunąć, — ileż to razy potrzeba do restauracji posyłać po potrawy, ileż narzekań na sługi, na które się w niczem spuścić nie można. Pani domu zapomina, iż wylewając swe żale, oskarża siebie, że nie umie utrzymać porządku, że się sama nie zna na kuchni i gospodarstwie, a przez to rodzinę do materjalnej ruiny doprowadza.

Wobec tego dziwić się nie można kawalerom, że ich małżeństwo nie nęci, ani żonkosiom, iż im dom brzydnie, a braki kuchni domowej uzupełniają w handelkach.

Że wskutek niegospodarności żon cierpi rodzina i społeczeństwo, zaprzeczyć się nie da. Uznano to w Niemczech słynących z gospodarności i oszczędności swych kobiet, we Francji, Szwajcarji i innych krajach i wskutek tego uznano konieczną potrzebę reformy edukacji dziewcząt i w niektórych krajach już ją przeprowadzono.

Na trzeciem dorocznem zgromadzeniu „Powszechnego niemieckiego Związku dla hygjeny szkolnej“ odbytem w Weimarze w r. 1902 zajmowano się bardzo gruntownie tą sprawą, a ponieważ ona i nasze społeczeństwo obchodzić powinna, przeto w krótkości ją przedstawię według protokołu tegoż Związku ogłoszonego drukiem u B. G. Trubnera w Lipsku.

Rektor Endris z Rüdesheim poruszył i uzasadnił w swym referacie konieczność nauki gospodarstwa domowego i gotowania w szkołach żeńskich. Twierdził on całkiem słusznie, że rodziny cierpią na zdrowiu i mieniu przez niegospodarność, że nawet przy skromnych środkach utrzymania możnaby lepiej odżywiać rodzinę, gdyby gospodyni domu znała przedewszystkiem wartość pożywną potraw, umiała je należycie zestawić i przyrządzić. Dopóki członkowie rodziny cieszą się zdrowiem, to jeszcze pół biedy, skoro jednak który zachoruje, wtedy odczuwa się dotkliwie brak osoby umiejącej chorego pielęgnować i przyrządzić mu należycie odpowiednie potrawy.

Od matki rzadko kiedy może się córka tego wyuczyć, ponieważ matki same przeważnie na tem się nie rozumią. I tak źle to przechodzi z pokolenia w pokolenie ze szkodą dla zdrowia i dobrobytu rodzin i całego społeczeństwa, gdyż da się sprawdzić cyframi, że kobiety gospodarnie wychowane wielkie sumy narodowi oszczędzają i przyczyniają się do podniesienia pomyślności i zdrowotności jego.

Nad referatem Endersa zastanawiano się wszechstronnie.

Radca szkolny dr Wehrhagen z Hannoweru i radca sanitarny dr Taube z Lipska, sprzeciwiali się wprowadzeniu nauki gotowania do szkoły, natomiast za nauką tą oświadczyła się większość członków, między innymi radcy Rinkel z Wiesbaden, dr Schmidt z Bony, Bornmann z Kassel. Ten ostatni wystąpił stanowczo przeciw li tylko teoretycznej nauce gospodarstwa domowego i omawiał doniosłe wyniki nauki praktycznej, jakie okazują się w Kassel, gdzie od lat 12 jest zaprowadzoną obowiązkowa nauka ta w najwyższej klasie szkół żeńskich.

Radca Kerschensteiner z Monachium zaznaczył między innymi, że nauka gospodarstwa domowego w jego mieście nie służy jedynie dla nauki gotowania, chociaż właściwie to jest jej głównym celem, ale jest zarazem i środkiem wychowawczym. Zadaniem jej jest rozbudzenie u dziewcząt zainteresowania się sprawami, które w przyszłem ich życiu do koniecznego uzupełnienia ich wykształcenia należą.

Wogóle debata wykazała, że w wielu krajach europejskich i w wielu miastach niemieckich praktyczna nauka gospodarstwa domowego została w szkołach żeńskich zaprowadzoną, nie dla wykształcenia kucharek, ale „rozumnie myślących gospodyń domu.“

I tak w Chrystianji zaprowadzono ją w r. 1901, urządziwszy rok przedtem w Drontheimie kursa publiczne dla wykształcenia potrzebnych nauczycielek w sztuce gotowania. W Belgji już od lat wielu, bo od 1862, zaprowadzono w seminarjach żeńskich teoretyczną i praktyczną naukę gospodarstwa, a podobnie ma się rzecz i we Francji. W Anglji praktyczna nauka zatrudnień kuchennych jest w szkołach żeńskich ustawą przepisana.

W krajach tych, względnie miastach, które potrzebę tej nauki uwzględniły, mieści się kuchnia szkolna zazwyczaj w parterze, a jest tak urządzoną, że może równocześnie 24 (Kassel, Zurich) do 40 (Chemnitz) dziewcząt być zajętych. Cztery do 6 dziewcząt stanowią niby rodzinę jedną i mają dla siebie osobną kuchenkę (tj. ognisko) i osobny stół do jedzenia. — Pojedyncze kuchnie dla uczennic są w sali tak ustawione, że nauczycielka dwóch ognisk doglądać i wskazówek udzielać może. Spiżarnia dla wszystkich wspólna, stołki, naczynia, nakrycia dla każdej grupy są osobne.

W Szwajcarji jest nauka ta wzorowo urządzoną. W kantonie Zurich przepisuje na nią plan naukowy z roku 1900 cztery godziny tygodniowo w najwyższej klasie, a zawiera następujące przepisy: 1) Nauki gospodarstwa domowego ma się udzielać w kuchni szkolnej. 2) Rozdział materyału stosuje się do pół roku. 3) Teorya poprzedza praktykę. 4) Wszystkie uczennice muszą wszystkie prace w praktyce wykonywać w oznaczonym porządku. 5) Uczennice mają się zaznajomić z najważniejszymi środkami żywności, znać ich wartość, zmiany jakim ulegają — i należyte ich użycie. Cała nauka ma obudzić w nich poczucie obowiązków przyszłej gospodyni domu.

Uczennice mają się nietylko wyuczyć gotowania i przyrządzania potraw, ale utrzymania kuchni w porządku i sprzętów i naczyń kuchennych, nakrywania stołu, oraz głównych wiadomości o praniu, prasowaniu i ubiorze.

Potrawy przyrządzone w kuchni szkolnej spożywają uczennice zajęte tamże, zapłaty za nie nie pobiera rząd żadnej. Uczennice same idą na zakupno żywności, a kupcy chętnie udzielają im wyjaśnień co do dobroci i cen zakupywanych przedmiotów.

Nadzór nad nauką gospodarstwa domowego spoczywa w ręku komitetu dam, składającego się przynajmniej z 15 pań.

Nie będę wypisywał szczegółowego planu nauki gospodarstwa domowego, w Szwajcarji obowiązującego, gdyż uważam to za zbyteczne, postawię tylko pytanie: Co u nas władze szkolne zrobiły w tej sprawie, jakby podobne zarządzenie przyjęły nasze panie?

U nas mamy już 9 klasowe szkoły wydziałowe żeńskie, czego brak w innych krajach. W szkołach tych na teoretyczną naukę gospodarstwa domowego przeznacza plan w najwyższej klasie 2 godziny tygodniowo i to tylko w miesiącach letnich. Mają wprawdzie uczennice się zaznajomić z kuchnią, przyrządzaniem potraw i napojów, ale tylko teoretycznie, w praktyce jest to niemożliwe, gdyż nasamprzód brak u nas kuchni szkolnych, a co najważniejsza, że nasze panie nauczycielki same przeważnie gotować nie umią. Jestem starym nauczycielem, miałem i ja i koledzy moi ukończone seminarzystki zatrudnione przy szkołach, ale po największej części wiadomości ich kuchenne nie sięgały po za przyrządzenie herbaty lub kawy, bardzo wątpliwego smaku. Wiele z nich wolało się głodzić, niż gotować.

Panie nasze z pewnością obruszą się na samą myśl, iż córki ich mogłyby się kształcić na kucharki i narażać swe rączki i twarzyczki na gorąco kuchenne.

Kraj nie znajdzie środków na kuchnie szkolne, choć ma je na popieranie chodowli koni wyścigowych, kształcenie aktorek, aktorów, śpiewaków i t. d., boć przecie u nas znajdzie się pieniądz choćby na pokrycie grubych defraudacyj i popieranie tego, co śmietance towarzystwa ku zabawie służy, ale na cele dobra ogólnego zawsze ich zabraknie.

A płeć brzydka? Niechaj się cieszy tem, że może mieć za żony piękne, wysoce edukowane panie, podobające się wszystkim, a dzieci i kuchnia to zajęcie dla istot niższego rzędu, dla nianiek i kucharek, a wreszcie choćby i dla mężów.

Mniejsza o to, że rodzina popada w długi a następnie i nędzę, dosyć potem zająć się domem gdy ta chwila przyjdzie, a tymczasem ile się da, używać i bawić!

Leon Rzeszowski.

ZE ŚWIATA

Wyjątkowy wypadek operacyjny. — Kilkoletnia wycieczka na szczyt. — Gilotyna w Siamie. —

Wyjątkowy wypadek operacyjny zdarzył się świeżo w Brooklynie w szpitalu Memoryal. — Wątłej budowy 11-letnia Vera Stark była na stole operacyjnym, gdzie właśnie kończono ciężką operację wycięcia guza wraz z wyrostkiem robaczkowym. Tuż pod koniec operacji spostrzeżono nagle zupełne ustanie objawów życia, serce przestało bić, puls zamarł, członki były już zimne, jednem słowem śmierć w całej swej grozie zgasiła wątłe życie. Dano już polecenie zwykłych pośmiertnych usług obmycia i przybrania zwłok. Wówczas, nie mając już nic do stracenia, podjął operator dr Schall, choć pozbawione nadziei, lecz więcej doświadczalne zabiegi około przywrócenia zgasłego życia. Wprowadził do żołądka dwie szklanki gorącego roztworu 43 prnc. soli kuchennej, a zarazem do otwartej żyły ramiennej wstrzyknął odpowiednią dawkę tego roztworu. Równocześnie zastosował wszystkie zabiegi sztucznego oddychania. Po upływie 10 minut zaczęły zwłoki zwolna odzyskiwać znamiona życia, puls słabo zaczął uderzać wraz z pierwszymi ruchami serca i płuc, poczem coraz bardziej wracało krążenie krwi, oddychanie, tak że dziewczynkę już zmarłą faktycznie, przywrócono do życia. Wypadek ten wywołał wielkie wrażanie w całym Nowym Jorku.

* *
*

Kilkoletnia wycieczka na szczyt góry. Bliskim jest urzeczywistnienia zamiar dostania się na najwyższą górę w świecie Everest w Himalajach, wznoszącą się według ostatnich pomiarów 29,002 stóp nad poziom morza. Pod dowództwem p. Dekonsteina, doświadczonego turysty, pewna gromada ludzi wybrała się w tę niebezpieczną wycieczkę. Kilku doświadczonych podróżników jest zdania, że dokonanie planu jest możliwem, ale tylko za pomocą stopniowej wprawy w wspinaniu się po górach coraz wyższych, w celu przyzwyczajenia się do znoszenia skutków rozrzedzonego powietrza. Miesiące a nawet lata mają być obrócone na wspięcie się do szczytu pomienionej góry Everest.

* *
*

Gilotyna w Siamie. Król siamski, uważając, że sposób tracenia przestępców za pomocą gilotyny jest najmniej bolesnym, wprowadził ją do swojego państwa. Poseł sjamski obstalował już w Paryżu to śmiercionośne narzędzie, które jest już w drodze do Bangkoku.

Dawniej kara śmierci w Sjamie odbywała się za pomocą miecza. Delikwent klękał, a kat ścinał mu głowę jednem cięciem.

Trudno zrozumieć, jakim sposobem godzi buddyjski monarcha karę śmierci w swojem państwie z dogmatami religijnymi.

Podobno sam król nigdy „nie wie“ o wyrokach śmierci. Opowiadają, że w Birmanie, również buddyjskiem państwie, również nigdy nie karzą przestępców, lecz ich „uznają za winnych“. Na drugi dzień po takiem „uznaniu“ pyta król, albo zarządzający prowincją. „A gdzież jest ten Iks?“ W kilka minut później urzędnik odpowiada: „Melduję Waszej królewskiej Mości, że Iksa już niema!“ Tymczasem ścięto Iksowi głowę. W ten sposób i wierze i karze staje się zadość w królestwach Sjamu i Birmanu. Tak mówią.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Wniebowzięcie N. MP.; jutro Jedenasta Niedziela po Świątkach. Jacka i Rocha wyznawców; w poniedziałek Liberta opata i Juljanny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 10, zachód przypada o godz. 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 27.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Kalwarja Zebrzydowska. (Przewóz pątników). Od ks. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej, otrzymujemy następujący list: Onegdaj przyjechali koleją państwową pątnicy do Kalwarji od Tarnowa, Bochni, Podgórza.

Opowiadali co następuje: w Bochni i na stacjach do Podgórza zostawiliśmy naszych sąsiadów, bo kolej nie zabrała wszystkich, siedzieliśmy, a raczej staliśmy w wagonach jak śledzie w beczce, na drugi raz piechotą pójdziemy do Kalwarji.

Dalej wiadomo całej Austrji, że kolej państwowa z Kalwarji pakuje do wagonów końskich „40 Mann oder 6 Pferde“ pątników, a każe płacić za całe bilety, czyby nie mogła Dyrekcja kolei państwowych urządzić osobnych pociągów na odpusta większe do Kalwarji jak to czyni kolej Północna na Śląsku Friedek-Kalwarja, bo nie są ludzie dla kolei, ale kolej dla ludzi; nietylko na towary i bydło. Udawałem się nieraz do Dyrekcji kolei państwowych w tej sprawie, a zawsze odszedłem z kwitkiem.

Pątnicy piszą do mnie jako przełożonego, listy ciągle żalące się na kolej, możeby ministerjum wglądnęło w tę sprawę kalwaryjską i uregulowało, bo na cyrk żydowski z Ameryki, wyłudzającego grosz od ludu, swego czasu były pociągi osobne ze zniżeniem do Krakowa, ale na ludzi pątników, katolików, nie wolno urządzić pociągów o zniżonej cenie.

Krynica 13 sierpnia 1903 r. (Budowa pomnika Mickiewicza. — Dochód z wieczoru Mickiewiczowskiego. — Lwowski teatr miejski w Krynicy. — Wycieczka „Sokoła“ nowosądeckiego do Krynicy). Dnia 10 bm. odbyła się w wielkiej sali balowej domu zdrojowego zabawa taneczna na dochód funduszu budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy. Zabawa wypadła pod każdym względem świetnie. Zawiązał się bowiem komitet obszerny z 30 panów, którzy na posiedzeniu w dniu 5 bm. uchwalili bliższe szczegóły tej zabawy. Komitet powodując się ciężkimi obecnie stosunkami materyalnymi i chcąc funduszowi budowy pomnika przysporzyć jak największą kwotę, zaznaczył wyraźnie, że zabawa ta nie jest balem tylko wieczorkiem tańcującym, strój balowy u pań nie był więc wcale obowiązujący. Miłą pamiątką z tej zabawy będą dla pań karnety, malowane przez panią Rychter Janowską i przez pana Janowskiego. Czysty dochód nie został jeszcze obliczony. — Lwowski teatr miejski w Krynicy pod dyrekcją poważanego powszechnie p. Pawlikowskiego od czasu gdy przedstawia tu seriacyjne nowości szczególnie polskich sztuk jest przepełniony tak, że masa ludzi wraca bez biletów dla braku tychże. Między innymi wystawił tu nam w ostatnim tygodniu: „Gwiazdę Syberyi“, „Wesele“ Wyspiańskiego“, „Łapowników“, „Sybir“, „Horsztyńskiego“, „Bogatego wujaszka“ i „Na dnie“. Publiczność zawsze zachwycona znakomitą grą artystów lwowskich nagradza ich burzami oklasków i wspaniałymi bukietami.

Robi się tu przygotowania na przyjęcie druhów „Sokoła“ nowosądeckiego, którzy przybędą tu w niedzielę 16 bm. na wycieczkę wraz z orkiestrą „Harmonii“ nowosądeckiej pod kierownictwem kapelmistrza p. Walenty. Druhowie wyjadą z Nowego Sącza w niedzielę o godzinie 6 35 rano do Muszyny, skąd udadzą się tu podwodami. O godzinie 10 rano wyruszą w pochodzie z sztandarem i muzyką „Harmonii“ przed dom zdrojowy, skąd o godzinie $10^1/_2$ pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie udadzą się ze sztandarem do domu zdrojowego, gdzie złożą sztandar. O godzinie 1 w południe odbędzie się wspólny obiad w domu zdrojowym przy dźwiękach „Harmonii“ nowosądeckiej. O godzinie 4 popołudniu nastąpią ćwiczenia publiczne na placu „Sokołów“, a mianowicie: a) wolne, b) maczugami, c) rej kolarzy, d) na przyrządach, e) lancami. — Następnie puszczanie balonów, ćwiczenia maczugami ognistemi i ognie sztuczne. W końcu chór sokolski odśpiewa pieśni zlotowe. Podczas festynu koncert „Harmonii“ nowosądeckiej. O godzinie 9 30 wieczór odbędzie się w sali domu zdrojowego reunion. Druhowie wyjadą stąd 17 bm. o godzinie 4 rano podwodami do Muszyny, a stąd pociągiem do Nowego Sącza.

Iwonicz Lista gości ostatnia wykazuje 1.268 rodzin a 2 855 osób.

Z Myślenic donoszą nam: Uroczyste otwarcie i poświęcenie gmachu „Sokoła“ w Myślenicach odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. Dla uczestników lista otwarta w gmachu tutejszego „Sokoła“.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj nad wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnem przy ulicy Ormjańskiej urzędnik „Dniestru“, Justyn Hankiewicz. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Koniec „Filharmonji“ lwowskiej. Nasz korespondent lwowski (M. O.) donosi: W szerokich kołach naszego miasta sensację budzi krążąca tu wiadomość, że „Filharmonja“ dyrektora Hellera na zimę do Lwowa nie wróci i że nowy sezon w gmachu Skarbkowskim wcale nie będzie otwarty. P. Heller zorganizował towarzystwo operowe, z którem objeżdżać będzie przez zimę prowincjonalne miasta Królestwa i Rosji. Dyrektor Czelański opuszcza swoje stanowisko i powraca do Czech, wraz z nim ustąpi większa część orkiestry.

Pogłoski o staggione polsko włoskim w Wiedniu są podobno jeszcze przedwczesne, zwłaszcza, że pan Heller zawarł już kontrakt z dyrekcją teatru miejskiego w Krakowie, gdzie w letnich miesiącach 1904 roku, urządzi znowu szereg przedstawień operowych. (Po niemiłych doświadczeniach tegorocznych, ostatnia wiadomość wydaje nam się nieprawdopodobną. Przyp. Red.).

Ogólny ruch pociągów pomiędzy stacjami Tartarowem a Mikuliczynem na szlaku Stanisławów-Kerezmözö został napowrót podjęty.

KRAKOW 13 sierpnia.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów Jan Lubicz Sciferowicz, z dniem 13 b. m. wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z „Przytuliska“. Wydział „Przytuliska“ uprasza o pomieszczenie w łamach swego pisma następujących darów, jakie w czasie od 1 czerwca do 10 sierpnia złożone zostały na cele stowarzyszenia, a mianowicie:

Towarzystwo wzaj. ubezp. 200 k., Tow. techniczne zamiast wieńca na trumnę ś. p. Chrzaszczewskiego 80 k., Rada miasta Gorlic 20 k., z puszki w Muzeum narodowem 43 k. 60 h., Powiatowa Kasa oszczęd. w Wieliczce 10 k., Erazm Kokosiński z Graca 20 k., za sprzedane broszury z daru autora L. Benedyktowicza 33 k. 20 h., Kasa oszczęd. m. Krakowa 400 k., Rada nadzorcza; Dyrekcja Tow. kred. rękodz. i przem. zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Korneckiego 54 k., E. Jerzmanowski 500 k., E. Chronowski 50 k., Komitet loterji fantowej w Krynicy 140 k., T. R. na ręce Wład. Niewiarowskiego 108 kor., p. S. Koszyk 30 sztuk książek do bibljoteki.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie i uprasza Rodaków o dalsze łaskawe datki, gdyż fundusze nasze są całkiem wyczerpane, a utrzymanie miesięczne wet ranów 1000 koron kosztuje.

Czytelnia kolejowa krakowska, urządza dwudniową wycieczkę do Zakopanego; odjazd z Krakowa o godzinie 9 wieczór, dnia 14 b. m. powrót do Krakowa dnia 25 b. m. o godzinie 5 rano, bilet jazdy tam i z powrotem, oraz z noclegiem kosztuje III kl. 5 koron, za II klasę 9 koron. Komitet postarał się o dogodny przejazd P. T. uczestników, niemniej o podwody do Morskiego Oka, jakoteż o zniżone ceny potraw i napojów.

Zarząd komitetu dla powodzian nadsyła nam następujące sprawozdanie kasowe:

Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy „Czytelni dla kobiet“, wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące kwoty: od p. Michała Chłosty z Rzeszowa 5 koron; zebrane w administracji „Naprzodu“ 55 kor. 5 h.; z puszek rozmieszczonych po ulicach miasta 65 k. 8 h. Razem przychód z poprzedniemi 4392 k. 22 h. Rozdano zapomogi w kwocie 3220 k. 49 h. Pozostaje stan kasy 1171 k. 73 h.

O dalsze łaskawe datki uprasza gorąco i przyjmuje je „Czytelnia dla kobiet“ Florjańska 32 od godziny 6 do 8 wieczorem, lub skarbniczka komitetu, p. Wiktorja Jaworska, Łobzowska 27.

Kradzieże kolejowe. Dzięki gorliwej pracy dra Marowskiego, śledztwo zbliża się już do końca, tak, że głośna ta interesująca ogół sprawa, wejdzie na porządek listopadowej kadencji sędziów przysięgłych. Należy jednak zauważyć, że sprawa nie ma tak olbrzymich rozmiarów, jak to niektóre pisma przedstawiały. Mimo, że jest kilku oskarżonych, masa kradzieży nie wynosi ani miljonów, ani kroci i ogranicza się tylko do samych osobistości, siedzących pod kluczem.

Do rozprawy, która potrwa z tydzień, powołanych zostanie wogóle kilkudziesięciu świadków, a nie 240 i to zagranicznych, jak to jakiś źle poinformowany korespondent niemiecki podawał.

Ognie sztuczne. Pan Michał Mądrzykowski, pyrotechnik krakowski, który już tyle dowodów swojego talentu nam złożył, występuje dziś z nowym koncertem ogni sztucznych w Parku krakowskim. Program obejmuje najnowsze kompozycje p. Mądrzykowskiego na lądzie i wodzie.

Wytłomaczyła W ulicy Florjańskiej przed fotograficzną gablotką p. Rysia, między innemi dwie znawczynie sztuk pięknych przyglądało się dwom portretom Ojca św., z których jeden jest większy, drugi mniejszy. I jedna daje drugiej takie objaśnienie:

„Widzi pani! ten większy to papież, a ten mniejszy to jego brat!“

Notre Dame de Lourdes Przed kilkoma dniami w pracowni kamieniarskiej p. Józefa Kuleszy, oglądaliśmy, wśród innych prac, modelowaną w glinie statuę Matki Boskiej z Lourdes, nad którą pracuje artysta rzeźbiarz p. Michał Korpal. Statua ta będzie wierną kopją oryginału z Lourdes, a wykonaną zostanie z kamienia pińczowskiego na zamówienie komitetu groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej w pow. brzeskim.

Podziękowanie. Z Półwsia Zwierzynieckiego piszą nam: Pan delegat Fedorowicz zajął się tutejszą gminą w czasie powodzi bardzo gorliwie. Oprócz udzielonej doraźnie pomocy pieniężnej i w chlebie, otrzymali posiadacze gruntów 600 kgr. wyki i owsa na zasiew, nadto na restaurację zniszczonego powodzią budynku szkolnego wyasygnował p. delegat 400 koron, oraz zarządził kosztem rządu wypompowanie wód z realności niżej położonych, do czego użyć musiano maszyny parowej, gdyż ręczne pompy nie wystarczały.

Za tę życzliwą i czynną pomoc, wyświadczoną gminie w jej nieszczęściu, delegaci gminy złożyli dzisiaj panu delegatowi imieniem gminy szczere podziękowanie.

Pod telegrafem. Oprócz sławnego w kronice złodziejskiej Jana Bieli, znajduje się pod telegrafem również sławny złodziej Józef Dęguszewski, 32 lat liczący, który dopiero 27 lipca wyszedł z kryminału i zaraz puścił się na operacje, tak, że przed dwoma dniami znowu dostał się w ręce policji, ponieważ Annę Leśsiak, koleżankę z fachu, napadł, obił, pokrwawił, potargał na niej kaftanik, zerwał z niej medaljonik, a wreszcie obrabował z woreczka, w którym były 2 korony i uciekł... Został jednak aresztowany i osadzony razem z innemi, aby mu smutno nie było.

W kompanji tej siedzi także 65 letni Leon Opiela, żebrak z Grzegórzek, który chodząc z 8 letnim chłopcem na żebraninę przy ulicy Strzeleckiej, z zamkniętego mieszkania skradł służącej Ewie Paczewskiej, złoty zegarek.

Ten sam Opiela w innem miejscu skradł zegarek srebrny. — Opiela widocznie ma słabość do zegarków.

Prócz tego „zamieszkał“ pod telegrafem prawie nowicjusz Józef Staszko z Gołkowic, którego dwaj bracia siedzą w kryminale za kradzież kur i specjalność widocznie wsiąkła w krew trzem braciom, że i ten młodszy nie za co innego został aresztowany, jak tylko za kradzież kur.

Wreszcie mieści się tam jeszcze Stanisław Bukowski z Oświęcimia, którego sprawa złodziejska jeszcze nie jest wyjaśniona.

Listę tych ofiar złodziejskiego rzemiosła zamykają: Marja Łazarek z Czytyca, która swojej koleżance, służącej, rozbiła kufer i skradła ubranie i zaoszczędzone pieniądze, oraz 60 letnia Salomea Trzmiel, żebraczka i złodziejka, którą aresztowano gdy usiłowała sprzedać dwuramienny świecznik bronzowy, widocznie skradziony w jednym z kościołów.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: A. B. 6 h., W. D. 10 h., J. Kowalski 10 h., J. B. 10 h., Jan Kardas 40 h., J. Kardas 30 h., Sebastjan Pilecki z Ameryki 1 h., Jakób Kozak z Ameryki 1 k., Wojciech Karnasiewicz 1 k., W. P. 20 h., Józef Pilecki 20 h., J. P. 20 h., Paweł Zegar 20 h., J. K. 10 h., J. K. 10 h., A. Karzot 10 h.

Za co Komitet składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący. Jan Sawicki, sekretarz.

Składki Dnia 13 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Wydział powiat. w Pilźnie	100·—	kor.
Administracja „Czasu“ bez wyszczeg.	517 89	„
„ „ na powodzian w pow. krakowskim	15·—	„
Admin. „Czasu“ w pow. niepołomickim	43 —	„
„ „ na pokrycie szkód na Skałce	5·—	„
Razem	680·89	kor.

Ogółem 28021·59 kor.
Rozdano 22663 08 „
Zostaje 5258·51 kor. w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Składki na Wawel Dnia 28 lipca 1903 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano. Do książki pamiątkowej, znajdującej się u pani Ulanowskiej, wpisały się następujące osoby a mianowicie: z wkładką 20 kor. hr. Tadeusz Dzieduszycki, z wkładką 2 k. mecenas Osuchowski z Warszawy, Kaz. Czapelski (bank hipot.) 3 k., ks. przeor Podlewski z Jarosławia, z puszki umieszczonej w apt. Wiłockiego 7 k., za pośred. Łucji Sporn, Franc. Maharski z puszki 1 dukat, wartości 9 k. 65 h. i drobnemi 81 hal., czyli 11 k. 46 h., z pereszy od Kraińskich, nadesłała Załęska 6 k., zebrane przez dzieci z urządzonej loterji a mianowicie Róża Załęska, Lola i Marynia Kraińskie, Jerzy Stefan i Jan Załęscy, Edmund i Roman Kraińscy, Marja Estreicher 16 k. 45 h., a mianowicie z pensjonatu Emilji Burzyńskiej w Krynicy 13 k. 40 h., reszta z puszek sklepowych pp. Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego i z własnej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 134 k. 49 h., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa na ks. nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej sumy, wynosi 117.497 k. i 90 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie Katedry na Wawelu 19.258 k. i 08 h., pozostaje zatem 98.239 k. i 82 h. na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko ten z wojska opróżniony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, dn. 16 sierpnia b. r., między godz. 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Biblioteki Warszawskiej“** opuścił prasę sierpniowy zeszyt, zawierający jak zawsze treść obfitą i zajmującą. Na wstępie spotykamy obszerniejszą charakterystykę zmarłego Ojca św. Leona XIII, pióra A. Rembowskiego. Dalej idą artykuły i utwory: Henryka Radziszewskiego „Sprawność przemysłowa Król. Polskiego. II. Cukrownictwo“, dokończenie powieści Elizy Orzeszkowej i Juljusza Romskiego p. t. „Ad astra. Dwugłos“, „Epilog kryminalny (Galicja z roku 1846)“ przez dra Bronisława Łozińskiego, „Teorja jedności tworów przyrody“ przez A. Aniszewskiego. „Opis naukowy i obraz artystyczny“ przez Zygmunta Kramsztyka, „Pierwsza politechnika polska“ przez Aleksandra Jana Rodkiewicza i „Konserwatyzm chłopski“ przez dra F. Konecznego. Zamykają zeszyt sprawozdania z nowych książek, podpisane przez A. R., I. Chrzanowskiego i H. Gallego, dalej kronika miesięczna, oraz wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

* **Nr 7 „Architekta“** zawiera dokończenie „Siedm lamp architektury“ Joha Ruskina, sprawozdanie z posiedzenia komisji do badania historji sztuki w Polsce, pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego, projekt kościoła parafialnego w Podgórzu, oraz artykuł architekta Gustawa Trzcińskiego p. t. „Dzwonnica katedralna w Płocku“.

TELEGRAMY.

Nominacje.

Lwów 14 sierpnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych Marję Rudnicką, nauczycielką V kl. szkoły w Radomyślu; Bolesława Weissa, nauczycielem kierującym IV kl. szkoły w Milówce; Marję Warzuską, naucz. IV. kl. szk. posp. żeńsk. połączonej z wydz. w Jaśle; Teresę Wawrzycką, nauczycielką IV kl. szkoły w Baranowie. Nauczycielami kierującymi szk. 3 kl. Jana Łukawskiego w Babinie, Kaspra Maciąga w Sobowie, Teofila Androchowicza w Szeparowcach, Bolesława Bukałowicza w Sorokach i Mikołaja Kijowskiego dla szkoły im. Staszica w Jarosławiu.

Lwów 14 sierpnia. (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza. Minister handlu zamianował kontrolorami pocztowymi oficjałów, Władysława Przestrzelskiego we Lwowie, Feliksa Moraweckiego w Krakowie dla Lwowa i Bronisława Smolenia w Jarosławiu.

Wiedeń 14 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister kolejowy zamianował wicesekretarza ministerjalnego dra Józefa Leona Gormascha, sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie kolejowem.

Wiedeń 14 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: J. Ces. i król. M. najwyższem rozporządzeniem z dnia 3 sierpnia b. r. zatwierdził ponowny wybór tajnego radcy ministra wyznań i oświaty dra Hartla na wiceprezesa ces. król. akademji umiejętności w Wiedniu na okres 3 letni, wyznaczony statutem.

Zniesienie wyroku śmierci.

Lwów 14 sierpnia. (Tel. pryw.). „Słowo Polskie“ donosi, że skazanemu na śmierć za zamordowanie, kaprala policji Kończaka, Krzyżanowskiemu, zamienił cesarz karę śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia.

Nowa linja kolejowa.

Lwów 14 sierpnia. „Dziennik Polski“ donosi, że w otwarciu nowo wybudowanej linji kolejowej Lwów-Sambor-Użok zaszła podobno znów przeszkoda, ponieważ most pod wsią Horopuż w pow. rudnickim po pierwszej próbie ciężarowej zarysował się bardzo znacznie tak, iż w następstwie tego nieuniknioną jest zwłoka w ruchu na czas nieograniczony.

Audyencje.

Wiedeń 14 sierpnia. Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 10 rano na osobnej audjencji węgierskiego prezydenta ministrów, hr. Khuen-Hedervarego, który przybył z Budapesztu.

Wczoraj po południu przyjmował cesarz ministra hr. Gołuchowskiego i prezydenta ministrów dra Koerbera.

Zgon rektora uniwersytetu w Pradze.

Praga 14 sierpnia. Rektor niemieckiego uniwersytetu w Pradze dr Wilhelm Grinich, umarł w Almsee na udar sercowy.

Hr. Khuen-Hedervary.

Budapeszt 14 sierpnia. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia, że hr. Khuen-Hedervary informował cesarza na posłuchaniu o położeniu politycznem.

Cesarz we środę wyjeżdża do Budapesztu; — w piątek przyjmie na posłuchaniu wybitniejszych parlamentarzystów obu Izb.

Hr. Khuen wyjeżdża dziś do swych dóbr, a w niedzielę przybędzie do Budapesztu.

Cesarz Wilhelm.

Berlin 14 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył rano z Poczdamu, gdzie odbył krótką konferencję w pałacu kanclerza z hr. Bülowem, a potem udał się na Radę koronną.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż 14 sierpnia. Sułtan wystosował do prezydenta Loubeta, z okazji katastrofy kolejowej, telegram kondolencyjny, na który Loubet odpowiedział podziękowaniem.

Nowy pożar kolejowy w Paryżu.

Paryż 14 sierpnia. Wczoraj wieczorem powstał na linji kolejowej Metropolitain ponowny pożar, skutkiem krótkiego spięcia. Pożar ten wywołał wielką panikę. Nie przyszło do żadnego większego wypadku.

Proces Humbertów.

Paryż 14 sierpnia. Dziennik „Journale“ donosi, że tak prokurator jak i obrońcy w procesie Humbertów są zapatrywania, że proces zakończony będzie we czwartek wieczorem. Przesłuchanie świadków będzie ukończonem w poniedziałek. Formułowanie wniosków zajmie całe posiedzenie we wtorek. Środę i czwartek zajmą przemówienia obrońców.

W sobotę i niedzielę nie będzie rozprawy.

Paryż 14 sierpnia. „Agencja Havasa“ powtarza artykuł dziennika „La presse“ o rzekomych stu milionach Humbertów. Mianowicie w r. 1691 umarł generał francuski Melgar bez testamentu a jego majątek 130 milionów przywłaszczyć sobie miał Wilhelm Oransoi. Wkrótce znaleźli się właściwi spadkobiercy i rozpoczęli proces. Do spadkobierców należała rodzina Müllerów, z których jeden jest w Paryżu kelnerem i zaufanym Gustawa Humberta. Müller wtajemniczył Humberta w sprawę tego spadku. Humbert zaproponował Müllerowi, aby sprawę mógł przeprowadzić na własną rękę a potem co do podziału się pogodzą. Müllera często odwiedzała tajemnicza dama, którą, jak się pokazało, była pani Humbert. Ona też na rozprawie oświadczyła, że 87 miljonów oddano 7 maja jednemu z przyjaciół, a jeżeli on miljonów nie odda, odsłoni jego nazwisko jeszcze w czasie rozprawy.

Przesilenie w Serbji.

Belgrad 14 sierpnia. Rekonstrukcja gabinetu niespodziewanie natrafiła na trudności. Rokowania zajmą także dzień dzisiejszy. Nie jest wykluczonem rozbicie się misji Avakumovicza.

Powstanie w Macedonji.

Ateny 14 sierpnia. Tutejsi Macedończycy prosili dzisiaj prezydenta ministrów o pozwolenie przejścia z bronią w ręku granicy dla dopomożenia swoim braciom. Prezydent ministrów prośbie tej odmówił i radził im aby się spokojnie zachowywali.

Belgrad 14 sierpnia. Z Monastyru nie nadeszła żadna alarmująca wiadomość o walce, jaka rzekomo tam się ma toczyć. Były tylko małe potyczki.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Turcji.

Konstantynopol 14 sierpnia. Rozsiewane zagranicą pogłoski o przesileniu ministerjalnem są nieprawdziwe.

Japonja i Rosja.

Jokohama 14 sierpnia. Japoński poseł w Soeul zaprotestował przeciw urzędowo potwierdzonym rosyjskim koncesjom w Jungampha. Zaznaczył on przytem, że podobne koncesje są skierowane przeciw niezależności i nietykalności Korei.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie .	117	—	117	60
Franki papierowe .	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	97	75	98	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	—
Losy miasta Krakowa . .	80	—	84	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	25	100	75
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	15	100	65
4% renta koron. austrjacka .	100	50	101	—
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·40 Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 98 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 660·25, Akcje węg. 781·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei państ. 666·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 363·—, Akcje Alpiny 365·— Losy tureckie 119·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·90, spirytus (osłab.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 14-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północne

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano

osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
także z Lundenburga).

KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i buchalteryi pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna, w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie 1643 22 30

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 2026 7 0

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Dobra koło Lwowa 4 folwarki, ziemia pszenna, kopalnie torfu i przeszło **2000 morgów starego lasu** (buk dąb i szpilkowe) tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2068

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe,** warunki przystępne. **Na odpowiedź proszę załączać marki.**

„Kwas"

napój chłodzący bezalkoholowy,

na sezon letni

poleca 1811

Skład Apteczny Karmelicka 15.

Cukiernia z kawiarnią

W. SCHMIDA

róg ul. Szewskiej i Plant w Krakowie

od 1-go października 1903 **do wydzierżawienia.** — Wiadomość u właścicielki ul. Szewska L. 27, II p., codziennie między godz. 1—4. 2086 3 3

Uczeń

z ukończoną drugą gimnazyalną lub wydziałową, znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym **Jana Dymnickiego w Jaśle.** Także bilard karambolowy najnowszej konstrukcyi w dobrym stanie, wraz z przyborami tanio do sprzedania. 2099 2 3

MIODY.

Miód patoka kuracyjny lub deserowy w 5 kg. puszkach po 6 kor. 40 hal. **Miód do picia** w beczułkach 4 litrowych po 5 kr. 60 hal. wysyła opłatnie **Ks. Włodzimierz Mikitka** proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 2059 4 10

Poszukuje się wspólnika

z kapitałem kilka tysięcy złr. w celu powiększenia interesu renomowanego, istniejącego od lat 20 w Krakowie. Wiadomość u p. Karola Krupińskiego ul. Pędzichów 57. 2014 6 6

Poszukuję

łodszego pomocnika handl.

...howca w dziale papierowo galanteryjnym. Zgłoszenia „A. W. Z" poste restante Lwów. 1972 7 0

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107" Annoncen-Bureau** der „**Union**" Stuttgart Danneckerstr. 1126 27 52

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1790

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**" b. dobrej	Złr	1·40
1 funt „**MELANGE DE MOSKAU**" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „**IMPERYAL**" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „**OKRUCHOW**" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Bulion wołyński higieniczny 1 kg.	„	2·80

!Herbata z Brodów!

LAWN-TENNIS — KROKIET, ogrodowe i stołowe

BALONY gumowe, **PIŁKI** nożne, **HAMAKI**

i inne gry i zabawy ogrodowe,

NOWOŚĆ! własnego nakładu wojsko polskie metalowe

polecają po cenach niskich 1767

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

W niedziele i święta handel zamknięty.

Zawiadomienie dla kupujących Salami.

Pozwalamy sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że i tego roku jak i lat poprzednich, będziemy sprzedawali nasze w najlepszej remonie, stare i o znanej dobroci **SALAMI** i w interesie Szanownych Odbiorców zwracamy uwagę, **że każda sztuka na znak że nie jest fałszowaną, jest nlebielonym sznurkiem i plombą na której wyciśniętą jest nasza zarejestrowana marka z kotwicą opatrzona.**

Upraszamy dla uniknięcia pomyłki o zwracanie przy zakupnie uwagi na naszą **markę z kotwicą.**

HERMAN HERZ Synowie, BUDAPESZT.

ZASTĘPSTWO: **Leon Schiller, Kraków.** 1671 6 9

Kapitał 20.000 złr.

jest potrzebny na przystępny procent świetnie zapewniony po Banku, na realność w pierwszorzędnej dzielnicy w Krakowie. Bliższej wiadomości u dzieli dział inseratowy. Pośrednictwo wykluczone. 1982 6 6

MIESZKANIA

Wolska 28 (naprzeciw Sokoła), z widokiem na Kopiec Kościuszki, zaraz: II piętro, 4 pokoje, kuchnia, przedp. i weranda; III ptr., 2 pokoje, przedp. 1838 13 0

Na nadchodzący rok szkolny

znajdzie kilka **panienek** pomieszczenie w inteligentnym domu, dobry wikt, sumienna opieka, fortepian, na żądanie osobny pokój. Kraków, ul. Zacisze L. 6, II ptr. na lewo 2058

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska,** kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 1765 3 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

SKLEP 2072

z kilku pokojami lub bez tychże, przy ul. Szewskiej L. 8 **do wynajęcia.** Wiadomość u właściciela, Krowoderska 35.

Miód patoka

ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła **Kótko roln. w Buczaczu,** w 5-kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 kor. opłatnie do każdej stacyi. 2032 6 8

Nauczycielka

poszukuje umieszczenia wraz z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia przyjmie dla „K. T." Administr. „Głosu Narodu". 1990

Najlepszy nawóz jesienny

Stern Marke — Stern Marke

MĄCZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy na łąki i pastwiska.

MĄCZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie 2094 2 12

MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana **„Prager Haussalbe"**, okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1065 8 15

Przesyłka codziennie.

Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 3·36 za 6/2 puszek. albo k. 4·60 za 6/1 p. i 4·96 k za 9/2 p franco do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNER c. i k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem", PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier, — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Swiatowej sławy Wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Przez pierwsze powagi lekarskie polecone. 983 0 10

Célestins: w chorobach nerek, moczowych, pęcherzowych i cukrowej.

Grand-Grille: w cierpien. wątroby, kamieniach żółciowych i organów żywota.

Hôpital: we wszystkich dyspepsyjnych dolegliwościach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Kapsla i etykieta noszą nazwę źródła.

PARCELACYA

W zachodniej Galicyi, w okolicy fabrycznej, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu miasta powiatowego, kolei, poczty, (kościół i szkoła w miejscu) **jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby.**

W pobliżu znajdują się fabryki cegieł, dachówek, rurek drenowych, przeto ogniotrwały materyał budowlany, łatwy do nabycia.

Warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. Cena umiarkowana. Część gruntów już rozparcelowana.

Zgłaszać się do **Zarządu dóbr Polanka,** poczta Polanka-Karol. 1978 4-4

AKCYE

KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO

stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K.

KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie, Rynek główny L. 5. 1783

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „**Merkury**". Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym K. 3.60.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 1782

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przy rubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które niektóre nicziem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przewyższają je dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od **27 złr.**, nożne od **35 złr.** wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.